

Ich szansa na sukces, to szansa, że umrę
Wziąłem im kwadrans na lata, dawali sekunde
To prawda, jak skurwiel zostawiam im bulwers
Za satysfakcję, za tych zawsze, za którymi pójdę
Za to winić mogę sny, że nie zabili we mnie tej okrutnej chęci
Drogą krętą iść po styl na pętli, byłem dla nich taki śmieszny
Jak jechałem za sto złotych usłyszeć "będziesz najlepszy"
Jak słuchałem anegdoty starszego koleżki
Że raperzy drodzy upadają się za tani giecik
(Co tam Sarius?) Jakoś leci
Stawiam na jakoś
Nadal pieprzą, nadal piszę, tylko, że mi płacą za to
Bo żyję marzeniami też
Więc musisz zamknąć oczy, żeby nas tu przed oczami mieć
Czas mi mówi zacznij biec, serce mówi nie masz dokąd
Włącz ten bit i nad nim siedź
Otwórz okno, skradnij wdech

Nie chce wracać do tych dni
Chociaż dziś nikt nie tłumaczy jak mam żyć

Nie chce wracać do tych dni
Chociaż dziś nikt nie tłumaczy jak mam żyć

Nie chce wracać do tych dni
Chociaż dziś nikt nie tłumaczy jak mam żyć

Nie chce wracać do tych dni
Chociaż dziś nikt nie tłumaczy jak mam żyć

Czas zamknął za mną niejedne drzwi, napisał im epilog
Skurwysyny myślą, że nie muszę robić nic i żyję chwilą
Skupiam się tylko na tym, by miłe minął każdy dzień
Nie mam ich problemów, więc idę przez życie płynąc
Gdzie jest pilot, pytam tylko z kanapy jej
Żyję marzeniem, szybko nie zobaczysz mnie
Mam dla swoich braci gest
Żyję marzeniem, szybko nie zobaczysz mnie
Szybko sny zbliżają się do koszmarów
Jak nie wierzysz, to się ze mną zamień albo o dwa złote załóż
Moja praca, którą trochę szanuj
Nie mam nic poza nią, może oprócz odrobiny potencjału
Obok mnie niewielu ją wypracowało
Mimo tego czuję czasem, że piłuję swoją gałąź
Ale dopóki mam czym się zająć
Nie przeraża mnie, że gdy budzę się, widzę to samo

Nie chce wracać do tych dni
Chociaż dziś nikt nie tłumaczy jak mam żyć

Nie chce wracać do tych dni
Chociaż dziś nikt nie tłumaczy jak mam żyć

Nie chce wracać do tych dni
Chociaż dziś nikt nie tłumaczy jak mam żyć

Nie chce wracać do tych dni

Chociaż dziś nikt nie tłumaczy jak mam żyć